Nr. 26. Poznań, dnia 29 grudnia 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: **Ks. Stanisław Grzęda.**

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Najprzewielebniejszym XX. Zarządzcom obu archidyecezyi naszych i Najprzewielebniejszym XX. Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Zwolennikom i Czytelniczkom pisma naszego zasyłamy na tej drodze szczere życzenia

NOWEGO ROKU!

Na Nowy Kwartał!

Zapewne potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

I słusznie, bo oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie, a rzecz ta niestety jeszcze niedostatecznie zrozumiana przez wszystkie rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet“ informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych,** młodzież kupiecką obowiązuje nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu własnego,** jakim jest „Gazeta dla Kobiet“.

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia;** a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet“ zapisać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet“ wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

****

Wiadomości związkowe.

SIÓDMY ZJAZD DELEGOWANYCH

Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet“, Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

Zarząd Główny

Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
M. Zielewiczówna.

Wobec ogłoszonego dnia Zjazdu delegowanych Związku kobiet pracujących upraszamy Stowarzyszenia związkowe, aby:

1. niebawem wypełniły formularze sprawozdawcze i odesłały je najpóźniej do 5 stycznia do biura Związku;

2. uregulowały składki za czwarty kwartał z kasą Główną;

3. w miesiącu styczniu urządziły walne zebrania, na których wybiorą delegowane na Zjazd. Każde Stowarzyszenie wybiera tyle delegowanych, ile liczy pełnych setek członków, nie więcej jednak niż 7.

Zarząd Główny.

ROK NOWY.

Jak wszystko co nowe przynosi nam radość niewytłomaczoną — bo radość nieznanego.

Gdybyśmy jednak wiedziały, co rok ten w łonie swem kryje smutnego, zgubnego, jakie straty, choroby nam przyniesie, jakie na nas spadną klęski, tobyśmy się w tym pierwszym dniu roku nowego zapłakiwały lub mdlały z rozpaczy czy żalu.

Że jednak Opatrzność mądrze świat ten urządziwszy, zostawiła nam w zakryciu, to co nas dopiero spotka, przeto tem odważniej w to przyszłe życie spojrzeć możemy.

Naprzód co do samej siebie: Każda prawie młoda dziewczyna w skrytości serca namyśla się nad tem, czy w tym roku spotka jakiego towarzysza na życie całe, czy za mąż wyjdzie. Narzeczona namyśla się nad tem, czy stanie na ślubnym kobiercu, młoda mężatka zastanawia się nad tem, czy sprosta przyszłym obowiązkom żony i rodzicielki. Młoda matka rozpatruje swoje macierzyńskie obowiązki, starsza z kłopotem spogląda na liczną dziatwy gromadkę, którą w tak trudnych wychowywać musi warunkach. Jeszcze starsza zapytuje się, rychło z dorastających dzieci doczeka się pociechy, a spracowana babka wzdycha za odpoczynkiem przy drogich wnukach.

A wszystkie myślimy też o tej drugiej części życia ziemskiego o — groszu.

Czy rok ten przyniesie nam podwyższenie zarobku, czy sama większą płacę otrzymam, czy mężowi pensyę powiększą — czy syn piękną dostanie gratyfikacyę, po staremu gwiazdkę czy kolędę?

A ile to planów na tem budujemy?

Tymczasem ten przyszły 1913-ty groźniej jakoś ściąga czoło namarszczone, a we fałdach szat niewyraźnej barwy ukrywa nam — niepewność.

Bo czyż dobrym rok ten będzie dla nas Polek?

Czy nie będziemy patrzały na rzeczy straszne, okropne?! — na rzeczy dotąd u nas niebywałe?

Czy nie przepędzą nas z dawnych kątów rodzinnych, w których pragnęłyśmy umrzeć na uczciwej służbie u uczciwych chlebodawców, któremyśmy przez pokoleń kilka pracowały rzetelnie?

Czy nie okropnie będzie nam patrzeć na krewnych i powinowatych, którzy za nowym idąc chlebem na starość szukać będą musiały nowego przytułku?

Czyż nie strasznie będzie tym wdowom i sierotom, których byt zostanie zachwianym?

Straszna przyszłość nam z tego roku 1913-go wygląda. Ale im sroższej los nas nęka, tem mężniej stać nam trzeba; — kto podle przed nim klęka — ten nie wart łaski nieba.

A o tę łaskę nam przecież tak jak o samo życie chodzi, bo bez niej trudno nam będzie znieść to, co nas czeka.

A może i jeszcze tę klęskę wojny, która nam w innych dzielnicach zagraża?

Więc przy zakończeniu roku starego, starodawnym przodków obyczajem krzepmy się śpiewaniem hymnu i szczerzej niż zwykle błagajmy:

Od powietrza, głodu ognia i wojny,
Zachowaj nas, Panie!

Zachowaj też od wywłaszczenia ze świętej ojców ziemi.

Niech się tak stanie!

Na Kolędę.

Po trzystu latach wraca do nas Spowiednik sumienia narodu. Wraca nie jako kaznodzieja i nauczyciel, ale jako kwestarz, który od nas wyżebrać pragnie wszystko to, co nam do szczęścia drogę zagradza, co nam przeszkadza w jego osiągnięciu tutaj na ziemi.

Zgadłyśmy już zapewne, że w szopce staropolskiej musi też być i ksiądz Piotr Skarga. A chociaż chłopiec w szopce wysuwa „figurkę", to my już wiemy, że nie figurka to, ale postać potężna. Od niej rok ten zaczęłyśmy, na niej go i zakończymy.

Postać zaczyna mówić poważnie:

— Niechże będzie pochwalony! Od dalekiej idę strony; ale to tam potem o tem, dość, że jestem tu z powrotem. A przynoszę wam na wilię dawne mowy i homilie: Kto na prawym stoi gruncie, ten złe jak pakuły targa. Takim byłem ja:

— Piotr Skarga — eksspowiednik przy Zygmuncie, a dziś kwestarz, Pański sługa, na ojczyznę kwestujący, którą niemoc dręczy długa i okrutny ból ciągnący.

„Przewlekła ta choroba" przypomina nam owych sześć chorób, na które już za czasów Skargi cierpiała Rzeczpospolita nasza. Chociaż za życia Skarga nie był kwestarzem, tj. z urzędu zakonnika datki czy jałmużnę zbierającym, w szopce tak mówi:

— Przez Przenajświętszy Sakrament, gdy w ojczyźnie wielki lament, ofiarujcie wielki datek. Nie dyamenty, drogości, ani grzywny, ani zboże, ale dajcie wszystkie złości, a ja w ten worek je włożę, zwiążę, przeżegnam, pokropię, przeklnę i w wodzie zatopię. Nie żadne rzeczy kosztowne, nie szaty złotem bramowne, nie drogie futra sobole — zrzućcie mi tylko swe złości, a miejcie same miłości — a zaraz znikną niewole.

W szopceście, bracia, widzieli, z kim rozmawiali anieli. Oto z ubogim wieśniakiem, z pokornie wielkim prostakiem. Bóg się prostactwu objawiał, z ubogim sercem rozmawiał. O moi kochani drodzy, bądźmyż tak wszyscy ubodzy.

Bo „lirnik mazowiecki" szopkę swoją ułożył zaraz po krwawym roku 1848-ym, gdzie to tyle krwi ludu przelało się za wolność ludów, gdzie to i u nas pod Miłosławiem i Książem tylu braci życie utraciło.

Dla tego ojciec Skarga dobrodziej tak dalej mówi:

— Nie chłopów nam muskularnych, nie armat.

Zjazd Ks. Ks. Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych

katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących.

(Dokończenie.)

Nad wyczerpującym referatem ks. prałata Adamskiego przewodniczący otwiera dyskusyę; p. Turnowa ze Słomowa zapytuje o niektóre szczegóły przy zakładaniu Stowarzyszeń. Ks. Reszelski proponuje, aby starano się o uchylenie zabaw z tańcami, nad czem wywiązuje się obszerniejsza wymiana zdań. Za tem samem przemawia p. Landkowska, inni mówcy są zdania, że nie można ograniczać zabaw, o ile odbywają się w granicach odpowiednich. Ks. prob. Dr. Sypniewski zaznacza, że w parafii ostrorogskiej nie istnieje Stowarzyszenie w mieście parafialnem, nie-centralne, tylko w jednej z miejscowości w obrębie parafii, które rozwija się bardzo dobrze.

Na zapytania odpowiada referent, że zabaw nie można zaliczać do bardzo użytecznych i potrzebnych urządzeń w obrębie towarzystw, że jednakże trudno byłoby je znieść, gdyż inne towarzystwa, nie należące do związków, nie zastosowałyby się do tego.

Następny referat „Najważniejsze sprawy Związku Kobiet pracujących z ostatniego roku" wygłasza ks. St. Grzęda, sekretarz jeneralny Związku. Stwierdza coraz większe zainteresowanie się sprawami kobiet pracujących mimo trudności, które nastręcza i praca i warunki zewnętrzne. W ostatnim roku uznano niektóre Stowarzyszenia jako polityczne, wobec czego trzeba podawać na policyę ustawy w języku niemieckim, spis członków Zarządu i każdą zmianę ustaw i członków Zarządu w przeciągu 2 tygodni po dokonanej zmianie, a przy przyjmowaniu dla pewności pytać kandydatki, czy skończyły ośmnasty rok życia.

Dalej wspomina, aby młodzieżą żeńską zajmowano się w patronażach, a tem samem Związek Kobiet pracujących, będzie więcej skonsolidowany, boć należeć będą do niego kobiety, które pracują zawodowo za zarobkiem.

Inną rzeczą ważną, która w Związku naszym zaznaczyła się w roku ubiegłym, to poświęcenie uwagi większej zawodowym interesom kobiet, zorganizowanych w Związku.

Mamy obecnie w stowarzyszeniach naszych pracownice rolne, fabryczne, służbę domową, pracownice konfekcyjne, młodzież kupiecką, rzemieślniczki. W ostatnim roku dążono w Związku do zapoznania się z ustawodawstwem społecznem, a dla rzemieślniczek Związek urządził kurs przygotowawczy do egzaminu czeladniczego, w którym brało udział 66 rzemieślniczek.

W dyskusyi nad referatem omawiano urządzenie patronaży. Przy wolnych głosach p. Starkowa proponuje, aby podobne Zjazdy ks. ks. Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych odbywały się dwa razy do roku. Ks. Mazurkiewicz zapytuje o kasę posagową, na co ks. prałat Adamski oświadcza, że Zarząd Główny wystąpi z odpowiedniemi propozycyami na Zjeździe Delegowanych. Ks. Cieszyński prosi, aby utworzył się komitet pań, któryby wskazywał mówczynie na zebrania stowarzyszeń kobiet pracujących; twierdzi, że celem ożywienia pracy stowarzyszeń związkowych należy coraz więcej pozyskiwać panie z inteligencyi, któreby się pracą interesowały i w stowarzyszeniach pomagały.

Na tem zakończył się Zjazd ks. ks. Patronów i Pań Radnych. Ks. prezes solwując zebranie wyraża nadzieję, że obrady Zjazdu przyczynią się do głębszego zrozumienia naszej pracy, która coraz więcej świadomie zdąża do osiągnięcia ważnych i wielkich naszych zadań.

Ks. Dr. Skrzydlewski.

Udział kobiety polskiej w handlu i przemyśle

z uwzględnieniem stosunków małomiejskich w Poznańskiem.

(Dokończenie.)

Pani Elźbieta Gnauk-Kühne, zgodnie ze zasadami naszej wiary i Kościoła świętego katolickiego,

---

ogniem ciężarnych, ani narodu gromady. Bo Pan Jezus był tak mały, a zwyciężył ten świat cały, co Mu u nóg klęczy blady; lecz trzeba Boskiej pomocy, o którą we dnie i w nocy módlmy się w pokorze wielkiej, miłości jednej kropelki. Oj! bracia — miłości chleba więcej, Bóg świadkiem, mi trzeba. Przebaczcie, kochani moi, tę moją mowę mizerną, a zważcie na duszę wierną, która się sądu nie boi. Bo nie schlebiała nikomu, ani bogatym, ni biednym, a miała ciągły płacz w domu, a łzą jak chlebem powszednim karmiła się w dniach niedoli, a która dziś już nie boli.

I to piękne jest odbicie tej duszy Skargowej, która z niebieskiego wracając zaświata, ten sam rys pokory i zbawienia ojczyzny zatrzymała na wieki, bo dusza ta mówi:

— Ale pokorna jest jak Z i e m i a M a t k a, na której się rodzą, a ona zawiści nie ma, choć po niej plwają i chodzą, oto pod nogi wam pada i woła:

— P l u j c i e! t r a t u j c i e! a l e O j c z y z n ę r a t u j c i e!

Ponieważ jednak wtedy w roku 1849-tym rodacy nawzajem oskarżali się, kto winien, iż powstanie ogólne się nie udało i jeden stan czy stronnictwo drugie piętnowały, więc ojciec Skarga dodaje:

— A niechaj jeden nie składa złe na drugiego przed Bogiem, bo On wie dobrze, k t o wrogiem. D o s e r c a l u d u schyleni, uczcie się wielkiej pokory, nabierzcie w siebie promieni (domyślać się należy oświaty) wy nie leczące doktory, Bóg mówić będzie każdemu, a da i temu i temu.

A na koniec ten sam głos nadziei:

— Przyjdzie czas błogi, zwycięski, tylko zwyciężyć s i ę trzeba — taką wam kolendę z nieba przynosi Skarga Pawęski.

A lirnik taką jeszcze nam radę daje braterską:

— Służmy sobie wzajem starym obyczajem, przyjaźnią gotową, w sejmie radą zdrową, w bitwie damascenką, w kłopocie piosenką, łzami na pogrzebie, a modlitwą w niebie. Służmy sobie wzajem starym obyczajem.

A tych, co się miecą, (rzucają)
Którzy na nas lecą,
Prze Boskie wejrzenie
Anioł złych wyżenie! (wygna)

H. R.

a nie mniej zgodnie z wymogami życia, najjaśniej i dobitniej ze wszystkich znanych mi autorów socyologów, stawia rządanie do rządów wszystkich cywilizowanych narodów, aby każdej kobiecie dały wychowanie takie, iżby mogła spełnić po 1. obowiązki żony i matki oraz gospodyni, po 2. aby w danym razie mogła na siebie zarobić, a więc także aby miała jakiś **zawód** zapewniający jej byt n. p. w handlu i przemyśle.

Jako obywatelka państwa niemieckiego domaga się od rządów w tym celu zaprowadzenia 1. szkół uzupełniających przymusowych dla wszystkich dorastających dziewcząt w Niemczech, aby przygotować każdą do przyszłego zawodu małżeńskiego i macierzyńskiego.

Ale prócz tego po 2. rząda przypuszczenia kobiet do szkół zawodowych wszelkich, gdzieby mogły się wykształcić w odpowiednim dla niewiast zawodzie, dającym jej zarobek i żeby te zawody, które najbardziej odpowiadają naturze i uzdolnieniu niewiast, były dla nich prawnie zarezerwowane.

Niewątpliwie dałoby się w ten sposób przy pomocy rządów i prawodawstwa o wiele poprawić dolę kobiet pracujących. Lecz zanim to nastąpi, zanim uczeni i politycy kwestyę przygotowania i wychowania kobiet przedyskutują i prawnie ustalą, należy tymczasem na drodze samoobrony i samopomocy radzić jak można najlepiej, mianowicie nam Polakom, przez agitacyę i organizacyę oświatową i zawodową. Dlatego zakłada się wszędzie i u nas rozmaite Towarzystwa kobiet — wydaje się czasopisma i broszury pouczające, odbywają się najrozmaitsze kursa, zjazdy i kongresy, zakłada się szkoły gospodarstwa domowego, uczy się dziewcząt gotować, prać, szyć, kroju, hygieny, pielęgnowania dzieci i chorych słowem wszelkich wiadomości i zręczności, potrzebnych przyszłej gospodyni, żonie i matce obywatelce.

Prócz tego wywalczono już wszędzie dla kobiet dostęp do szkół zawodowych najrozmaitszych jakie są dla mężczyzn i kształci je się zawodowo. I nasze polskie społeczeństwo pod zaborem pruskim, nie pozostało wtyle za innemi. Mamy Związek Towarzystw Kobiet Pracujących — i drugi „Zjednoczenie“, związek kobiecych towarzystw oświatowych, do którego należą „Ziemianki“, mamy czasopisma Głos Wielkopolanek, Gazetę dla Kobiet pracujących, Zjednoczenie wychodzące w Poznaniu. Kościół także oddawna pracuje i dąży do tegoż samego celu, boć bractwo Matek Chrześcijańskich, Tow. Pań św. Wincentego, Różaniec żywy niewiast i dziewcząt i inne, czyliż to wszystko nie są także wysiłki dążenia do tego, aby wychować nasze kobiety w cnotach niewieścich i zapewnić im przez wspólne modlitwy i sakramenta — potrzebne łaski do spełnienia obowiązków niewieścich?

Nasze Towarzystwa Przemysłowe i kupieckie oraz i wszelkie inne oświatowe i zarobkowe jak Spółki wszelkiego rodzaju — także chętnie przyjmują do swego grona kobiety od czasu jak na to prawo pozwala.

Ale czy wszystkie nasze Polki pojmują te swoje zadania i korzystają ze swoich praw i spełniają swoje obowiązki?! a dalej — czy społeczeństwo nasze i prasa docenia i uznaje wartość pracy niewieściej w domu i w interesie — w handlu, przemyśle a i rólnictwie?! Zdaje mi się, że nie dosyć. Niestety trzeba nam także powiedzieć, że jeszcze zbyt wiele napotykamy u nas we wszystkich stanach nie złych ale bezmyślnych lalek, które za młodu same się bawią i zawracają głowę — głupcom — potem przychodzi pokusa, nieraz upadek moralny — za nim choroba — hańba — rozpacz i nędza.

Ale życie bieży dalej — a przyszłość należy beznajmniejszej wątpliwości tak samo jak dzielnym mężczyznom jedynie dzielnej niewieście, o której już mędrzec pański w piśmie świętym powiada: Niewiastę dzielną, któż znajdzie? — daleko i od ostatecznych granic cena jej. — Omylna jest wdzięczność i marna jest piękność — niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwaloną. Takich niewiast jaknajwięcej potrzeba w naszym społeczeństwie w każdym stanie — a więc i w przemysłowem i kupieckim, a te, które spełniają godnie swe obowiązki i pracują jak umieją i zdołają w handlu i przemyśle — szanujmy i czcijmy, bo ich praca zasługuje na uznanie całego społeczeństwa.

Poważne myśli.

(Dokończenie.)

Jak to dawniej inaczej bywało! Codziennie wieczorem gromadziliśmy się wszyscy przy stole. Dopóki dzieci zadań szkolnych nie wykończyły, panowała głęboka cisza; ale jak miło było, gdy ostania książka i zeszyt zamknął się z zadowoleniem i powędrował do szafy. Wtenczas zaczęły się najróżniejsze gry najczęściej z udziałem rodziców. Co za swoboda panowała i jakie miłe oczekiwanie każdego wieczoru i wszystkich następnych. Tak bywało przez całą zimę, dopóki nie nadeszła pora adwentowa, gdzie trzeba było pomyśleć o ozdobach na drzewko, lub o figurkach do szopki. Ile pięknych rzeczy wykonywało się tam, ile figurek i osóbek, ile orzechów i jabłek pozłacano i wysrebrzano. Czasem niestety przylegało więcej złotej bibułki do palców, aniżeli do orzeszków, ręce wyglądały wtenczas jak ze złota, ale sprawiały kłopot, bo zdradzały niezręczność wykonawcy. O szczęśliwe lata dziecięce!

Myśląc o tych latach, tak cichych i skromnych, ale tak bardzo szczęśliwych i swobodnych, życzę dzisiejszej młodzieży mniej zabaw i rozprzężenia, ale więcej życia rodzinnego. Widzę jeszcze w wspomnieniu nasz domek na wsi z dużym pokojem mieszkalnym. Na środku stał duży stół okrągły, pamiętam także bardzo dużą i wygodną kanapę, na której zwykle matka siadała, zawsze jakąś robótką zajęta. Obok matki sześcioro mojego rodzeństwa, siedzieliśmy przy lampie olejnej, która cały pokój oświecała. Latem gromadziliśmy się wieczorem przed domem po ukończonej pracy około inwentarza, którą nam rodzice wydzielali ku naszemu największemu zadowoleniu. Nie znaliśmy jeszcze rowerów, ale zajmowały nas bardzo wspólne wycieczki. Podczas dnia skwarnego były najlepszą ochroną stare lipy, gdzie w ich cieniu gromadziliśmy się dla wypoczynku lub z robótkami. Panienki, które się tam gromadziły, są dziś siwemi staruszkami, ale niejedna z nas pamięta jeszcze wtenczas przeczytaną książkę lub przechowuje jeszcze wtenczas wykończoną robótkę.

Takie życie było pogodniejsze i milsze od dzisiejszego, kiedy tak prędko żyjemy. Ale nie myślcie, żeśmy wrażeń nie mieli. Ciężkie doświadczenia narodu naszego głębiej się w sercach wyryły i nie tak łatwo zacierały innemi błahostkami. Jako dziecko wsłuchiwałam się w opowiadania rodziców o bohaterach z roku 1831, gdzie rodzice także udział brali. Potem pamiętam dobrze lata 48 i 63, tak

smutnie zakończone, a jednak napełniały nas dumą, że mogliśmy za ojczyznę krew przelać i oddać życie. Jedyną otuchą w tych chwilach ciężkich i w cierpieniach narodu była religia ojców naszych i wiara, że naród doczeka się jeszcze lepszej przyszłości.

I znowu stoi społeczeństwo nasze wobec ciężkich doświadczeń. Co nam przyszłość przyniesie, to tylko Bogu wiadomo; oby nas nie zastała zajętych zabawami i próżnościami, ale niech wszystkie cierpienia i nieszczęścia zastaną dusze nasze przygotowane i zahartowane.

Klęska w Galicyi.

Galicya znajduje się obecnie w bardzo trudnem położeniu finansowem. Położenie to zawiniły z jednej strony obawy przed wojną, z drugiej strony banki obce. Od pewnego czasu bowiem poczęły tak niemieckie banki wiedeńskie jak i banki czeskie, zakładać filie w Galicyi, aby tam z społeczeństwa polskiego ciągnąć zarobki. Obecnie pracuje w Galicyi 12 wielkich banków wiedeńskich, a banki czeskie mają siedm filii.

Gdy w tym roku powstały w Austryi trudności finansowe, wszystkie te banki obce z największą bezwzględnością poczęły wycofywać wszystkie kapitały z Galicyi i przenosić je do Wiednia i Pragi. Na domiar złego wypadły tegoroczne żniwa bardzo kiepsko w Galicyi, tak że zapotrzebowanie pieniędzy jest jeszcze wiele większe niż po inne lata.

Gdyby przynajmniej polskie banki pomagać mogły ze wszystkich sił. Ale te są znowu sparaliżowane popłochem deponentów. Wskutek obawy przed wojną bowiem nieoświecone tłumy wycofują z kas galicyjskich swe oszczędności, nie pomnąc na to, że właśnie w bankach na przypadek wojny pieniądze są najpewniejsze, — stokroć pewniejsze niż w domu.

Wskutek tego przesilenia pieniężnego dużo przemysłowców i rzemieślników popada w ruinę, a niebawem i dużo gospodarstw włościańskich pójdzie na subhastę.

Zawiniła Galicya głównie dwoma błędami. Po pierwsze, że nie starano się, by polskie pieniądze składać tylko do polskich banków, po drugie zaś, że nie pracowano więcej nad oświeceniem szerokich warstw ludowych, by więcej miały zaufania do instytucyi bankowych, i nie odbierały lekkomyślnie swych oszczędności. Szkodzą przez to sobie i innym.

Sprzedawaczka.

— Hm! „to tylko sprzedawaczka!" słyszymy nieraz same o sobie. Ale nie często, bo zwykle w twarz nam jednak tak szpetnie nie przymawiają. Ale niechno która z nas „zrobi los", tj. znajdzie narzeczonego bogatszego lub wykształconego, który ją za żonę weźmie i już na chleb tak ciężko jak przedtem pracować nie pozwoli, to się zaraz słyszy: „to sprzedawaczka".

Tak jakbyśmy równie uczciwie od innych kobiet na chleb nie pracowały. Czy jesteśmy „pannami składowemi", czy sprzedawaczkami, czy sklepowemi, czy handlówkami, jak nas rozmaicie w rozmaitych miastach Polski nazywają, to zawsze są ludzie, którzy o naszem zajęciu pogardliwie się wyrażają. Jesteśmy prawie tem samem, co szewcy wśród innych rzemieślników, zawsze nam chcą „łatkę przypiąć".

A mnie to przykro i nieraz rozmyślałam nad tem, skąd to do nas takie uprzedzenie się wzięło. Ale nie będę się tutaj skarżyła, tylko pragnę powiedzieć słów kilka o tem, o czem z koleżankami nieraz rozmawiałam i co w jednem z pism przypadkiem wyczytałam.

Mnie chodzi o wykazanie, że żadna praca nie hańbi, bo poniża człowieka tylko lenistwo. — Więc chociaż kupujące „damy" mają się zwykle za coś bardzo wyższego od kobiet, które im usługują w składach, to właściwie pytanie wielkie, kto moralnie stoi wyżej, czy te grymaszące kobiety, które mają wiele czasu na „wydziwiania", czy też te „sprzedawaczki", które nieraz są jedyną podporą rodziny.

Świat jest niesprawiedliwy, a przedewszystkiem kobiety dla kobiet siostrami jeszcze nie są. Zwłaszcza w tak zwanych „domach towarowych" widać to nieraz, jak z miną butną przychodzą kupujący, żeby tam „rozkazywać" — zdaje im się, że do tego mają prawo osobne.

Panny sprzedające nazywają to „szykanowaniem".

Takie obejście się nikomu zaszczytu nie przynosi, bo wiadoma rzecz, że im kto lepiej wychowany, tem jest uprzejmiejszy, więc taka „sprzedawaczka", która okazuje wiele cierpliwości i taktu, moralnie wyżej stoi od tego, który z nudów czy pustoty idzie czas zabijać w składzie, a który nie umie wniknąć w położenie takiej pracującej dziewczyny. Nieraz nam zdaje się, że zawód panienki sklepowej jest bardzo łatwy — że to nie praca, tylko zabawka raczej, patrzeć w składzie na tyle ładnych rzeczy, eleganckich, modnych, brać je do rąk i gust sobie wyrabiać, patrząc na te piękności. Wcale tak nie jest.

„Sprzedawaczki" muszą posiadać wiele zalet, jakich inne kobiety nie mogą wykazać.

Najprzód nie żarty to stać cały dzień w składzie, często cały dzień przy sztucznem żółtawem czy czerwonawem oświetleniu, czasem też w ciemnych zakątkach, kiedy na dworze zieloność, wiosna wszędzie rozkwita, lub wiatr jesienny orzeźwia, albo śnieg biały dachy pokrywa. A młode ruchu pragną i powietrza. A tu stój ciągle za stołem! Nogi chciałyby popędzić gdzieś daleko — nie mogą — a ręce, któremibyśmy nieraz figla wypłatać chciały muszą ze szuflad czy kartonów wyciągać towary, rozkładać je i składać na nowo. Nieraz chciałyby i poswywolić, uśmiać czy wygadać, a tu trzeba za stołem być poważną i odpowiadać godnie i spokojnie.

A nieraz kupująca pani wyciąga lornetkę, na wszystkie strony, tak jak gdyby miała zamiar co kupić. Każe sobie znosić kartony i kartoniki, dopomina się ciągle o coś innego, na stole pełno pudełek, a palce pani zatapiają się w towarze. „Sprzedawaczka" schyla się pod stoły, sięga do półek, po drabince nieraz wspina się wysoko, biega nieraz z piętra do sklepu. Wszystko nadaremnie. Wreszcie pan szef przychodzi na ratunek i mówi, iż już więcej okazów do oglądania na składzie niema niestety.

Ani na myśl nam nie przyjdzie, iż „sprzedawaczka" na to porządkowanie towaru urwać sobie musi ze swojej przerwy obiadowej, a przecież „czas, to pieniądz".

Jeżeli ekspedyentka pamięć do twarzy wyrazu (fizyognomii) ma dobrą, to na przyszły raz wie

już, z kim będzie miała do czynienia, i znowu będzie jednak musiała być cierpliwą.

Bo cóż ją czeka, jeżeli uprzejmą i spokojną nie będzie?

Gotowi jej pracę wypowiedzieć, a tu matka czy rodzeństwo na jej płacę czekają!

Więc one, te żywicielki domu, zasługują na to, aby stan ich i zawód poważać, o ile one same na uczciwe uszanowanie ich zasługują. Wśród nich są dziewczęta pełne dobroci i współczucia dla drugich.

Te młode „sprzedawaczki", z uczciwej pracy rąk żyjące, to przyszłe matki nowych pokoleń, i dla tego samego już zasługują na to, abyśmy je uważały za równie pożytecznych członków społeczeństwa.

Dzisiaj niejedna „sprzedawaczka" uświadomiona i ogólnie wykształcona, a w zawodzie swym biegła bardzo pożyteczną stać się umie dla ogółu.

„Nie pogardzaj uboższymi, choć jesteś bogaty, bo nie czynią cię lepszymi klejnoty ni szaty. — Nie wydzieraj co cudzego (tj. czasu odpoczynku), szanuj wszystkie stany (tj. i „sprzedawaczkę"), poznaj w człeku brata swego — czyli siostrę, a będziesz kochany". — Mówi już tak stara z przed stu lat piosenka.

A my kobiety idziemy podobno za postępem czasu?

Czy tak? Marya B.

O KOWALU,
który niechciał przyjąć na nocleg Maryi Panny.

(Legenda z pieśni ludu polskiego na Dolnym Śląsku)

Najświętsza Panienka po świecie biegała, noclegu szukała.

— Kowalu, mistrzorzu, przenocujcie mnie tu!

— Nie mam ja tu gromu (Geraum, Raum, z niemiecka miejsca).

Najświętsza Panienka długo nie czekała, pod szopkę bieżała. W kowalczykowej szopie wielka jasność była, Najświętsza Panienka Jezusa rodziła.

— Kowalowe dziewczę, podaj mi to dziecię!

— Jabych je podała, kiebych rączki miała.

— Jeno go się dotkniesz, to rączków nabędziesz.

Kowalowe dziewczę do ojca ścigało, rączkoma klaskała.

— Córko moja, córko, któż ci rączki dał?

— Ta Pani je dała, co noclegu chciała.

— Kiebych ja był wiedział, iż takowa była, byłbych ja jej posłał w tej nowej komorze, w tej nowej komorze, choć na mojem łożu. Byłbych ja się układał głową na kamieniu, z głową na kamieniu, z nogami na cierniu. Nie jest ci ja godzien po świecie chodzenia, boch nie chciał nocować Boskiego Stworzenia. Wiem, że ja nie ujdę piekła gorącego, boch nie chciał nocować Jezusa Samego.

Dziesięć przykazań na zimę.

1. Nie wychodź rano ze czczym żołądkiem.
2. Nie wychódź na zimno po wypiciu ciepłego napoju.
3. Nie wychódź zanim pleców i piersi nie osłonisz ciepłą odzieżą.
4. Nie oddychaj ustami, oddychaj nosem, aby powietrze ociepliło się nieco, zanim do płuc dotrze.
5. Nie opieraj się plecami o piec ani o ściany bez względu na to, czy są ciepłe, czy zimne.
6. W pociągu kolei żelaznej nie stój przy oknie otwartem a po ćwiczeniu fizycznem lub po pracy nie jedź wozem odkrytym.
7. Nie siedź nieruchomy w miejscu nieogrzanym, zwłaszcza nie na łodzie lub śniegu.
8. Mów tylko wtedy, gdy mówić musisz, gdyż i z punktu widzenia zdrowotnego milczenie jest złotem — i głos zachowuje.
9. Nie zaniedbuj kąpieli, bo czyja skóra nie dosyć czysta i odświeżona, temu zimno łatwiej ściąga pory i ten jest daleko wrażliwszym na uderzenia krwi (kongestye) i choroby płucne.
10. Nie kładź się do łóżka ze zimnemi lub wilgotnemi nogami, bo nie będziesz mógł zasnąć.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 16-go grudnia wieczorem o godz. 8-ej na wielkiej sali Domu Katolickiego odbyło się zebranie miesięczne przy licznym udziale członków. Przewodnicząca zagaiła posiedzenie witając serdecznie stowarzyszone oraz gościa ks. Jarosza. Po przeczytaniu porządku dziennego i protokółu wygłosił ks. Jarosz odczyt o „Przemyśle domowym". Mówca przytacza przykłady, przedstawiając smutną i opłakaną dolę robotnic oraz rodzin całych zatrudnionych pracą dla składów i fabryk. Statystyka wykazuje, że liczni młodzi przestępcy już jako dzieci pracowali w przemyśle domowym, a kobiet zajętych szyciem umiera 66% w młodym wieku na suchoty. Przemysł domowy jest siedliskiem nędzy fizycznej i moralnej. Prelegent zachęca osoby interesowane, aby łączyły się w Towarzystwa, które ułatwią im osiągnięcie większej płacy i uchronią od ostatecznego upadku. Przewodnicząca podziękowała ks. Jaroszowi uprzejmie za pouczający odczyt, którego słuchano z zainteresowaniem. Po załatwieniu spraw bieżących przyjęto do towarzystwa 5 nowych członkiń i zapisano 5 kandydatek. Przewodnicząca oznajmia, iż każda z stowarzyszonych kupić powinna oznakę Tow., to jest broszkę z wizerunkiem św. Anny, takowe nabyć można u skarbniczki p. Grzezyńskiej. Obchód gwiazdkowy tylko dla Tow. kob. odbędzie się 1-go stycznia wieczorem o godz. 6-ej. W końcu wygłosiły deklamacye panny Marya Szymańska, Jadwiga Prałat i pani Nowak. Po odśpiewaniu pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zamyka przewodnicząca posiedzenie o godz. 10-ej.

Stowarzyszenie Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Zwyczajne nasze zebranie odbyło się dnia 1-go grudnia o godz. 5-ej wieczorem w ochronce. Zagaił je ks. patron Mayer w obecności ks. wicepatrona Gorgolewskiego. Na wstępie przeczytano protokół z ostatniego zebrania, poczem przyjęto nowe członkinie do Stow. Zarazem oznajmia ks. patron, iż obchód Skargowski z powodu przeszkód zostanie odłożony na przyszłe zebranie.

Wykład wygłosił ks. patron na temat: „Adwent, roraty, polskie i łamanie opłatka w wigilię Bożego Narodzenia". Po wykładzie nastąpiły śpiew wspólny i piękne deklamacye. W komunikatach zarządu nadmienia ks. wicepatron o składkach miesięcznych, również prosi, ażeby każda stow. w czasie teraz tych długich wieczorów, czytała książki z biblioteki. W wolnych głosach proponuje ks. patron odłożyć nasze zebranie na godz. 5 wieczorem, propozycyę stow. przyjęło. Następnie wita ks. patron p. dr. Tirlingową, która na zebranie przybyła.

Również zachęca ks. patron te, które jeszcze nie są w stow., żeby jak najliczniej się zapisały. Po załatwieniu skrzynki zapytań, kończy ks. patron zebranie pieśnią.

Sekretarka.

Kat. Stow. pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 8-go grudnia odbył się obchód ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy zgonu ks. Piotra Skargi. W pięknie w zieleń i kwiaty przystrojonej sali Domu Katolickiego zagaił uroczystość stosownem przemówieniem wicepatron ks. Kosiak, poczem Kółko śpiewu, utworzone w łonie stowarzyszenia, odśpiewało kantatę ks. dr. Surzyńskiego. Wykład o życiu i działalności ks. Skargi wygłosił ks. Bajerowicz. Nastąpiły cztery deklamacye: 1) „Prorok narodu" wypowiedziała p. Wojtkiewiczówna, 2) „Piotrowi Skardze" J. W., 3) „W trzechsetną rocznicę zgonu ks. Skargi" p. Śmielińska, 4) „Gromnica Skargi" p. M. Adamska. Jedna z pań zarecytowała wyjątek z drugiego kazania sejmowego Skargi. Deklamatorki i recytatorka wywiązały się doskonale ze swego zadania, za co obdarzono ich hucznymi oklaskami. Podczas przerwy sprzedawano broszurki o ks. Skardze. Żywy obraz, przedstawiający Skargę wśród biednych, wypadł nadzwyczaj efektownie. Wspólny śpiew „Serdeczna Matko" zakończył tę ucztę duchową. Nastrój był poważny. Inicyatorom i inicyatorkom wieczornicy, a szczególnie patronowi stow. ks. kan. Lisieckiemu oraz przewodniczącej p. Landkowskiej należy się szczere „Bóg zapłać".

J. W., zast. sekr.

Sprawozdanie ze zebrania Stow. Prac. Konf. w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie zagaił dnia 3-go grudnia patron Stow. ks. kan. Lisiecki, witając na zebraniu obecną pannę Zofię Drygasównę a zarazem radną Stow. naszego. Sekretarka odczytała protokół z ostatniego posiedzenia, który bez zmian przyjętym został. Po przedstawieniu kandydatek i przyjęciu nowych członkiń, nastąpił wykład na temat „umiłowanie piękna", wypowiedziany przez p. Jadwigę Wituską. Za barwnie opracowany wykład podziękowało Stow. miłej prelegentce burzą oklasków. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron w imieniu pań bibliotekarek, ażeby stowarzyszone mające wypożyczone książki, zechciały takowe do dwudziestego b. m. w bibliotece oddać celem uregulowania. Dalej oznajmia ks. patron, iż rekolekcye stow. rozpoczną się 4-go b. m. o godz. ½9-ej w kaplicy Pana Jezusa; 10-go zaś po zakończeniu ich założoną będzie sodalicya w stow. naszem. Tegoż dnia wieczorem obchód na cześć ks. Piotra Skargi. Następnie p. przewodnicząca oznajmiła interesowanym, iż kursu kroju ma udzielać w Stow. naszym pani Kazubowska za cenę zniżoną. Panie, chcące brać udział, mogą się zapisać u pani przewodniczącej. W dyskusyi nad sprawą kursu zabierały głos panie Hołdakowska, Winterówna, Wojtkiewiczówna i Landkowska, zaś z bratniego Stow. p. Chudówna. W czasie obrad przybył na posiedzenie nasze wielce miły gość, p. dr. Marchlewski, który wypowiedział wykład na temat historyczny. Za uczuciem tchnący wykład podziękowały stow. szanownemu prelegentowi niemilknącymi oklaskami. Pochwaleniem Pana Boga solwował ks. kan. Lisiecki posiedzenie. M. Adamska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Koźminie.

Pierwsze zebranie Stowarzyszenia kobiet pracujących odbyło się dnia 3 listopada b. r. na sali Domu katolickiego, na które przybyło kilkadziesiąt kobiet różnego wieku. Zebranie zagaił miejscowy proboszcz ks. prałat Łukomski. Wykazując cel zebrania zaznaczył, że w obecnych czasach również i kobiety łączyć się powinny w osobne towarzystwa. Jeżeli zaś gdzie, to właśnie u kobiet pracujących zachodzi potrzeba łączenia się w osobne stowarzyszenia. Obecne stosunki wymagają bowiem, aby wzajemnym dobrym przykładem zachęcać się do dobrego i aby odpowiedniem pouczaniem dalej się kształcić, a o tem mowa być może li tylko w stowarzyszeniu. Że zaś w tych warstwach kobiet zachodzi potrzeba takiego stowarzyszenia wynika z rozwoju, jakim się cieszą wszędzie tego rodzaju towarzystwa. Nie mniej w Koźminie dawał odczuwać się brak takiego stowarzyszenia. W dalszym toku swego pięknego przemówienia pouczył ks. przewodniczący w przystępny sposób zebrane o wielkiej doniosłości ustaw dla każdego towarzystwa, nadmieniając, że jak każde państwo prawa, tak każde towarzystwo ustawy mieć musi, któremi się rządzi. Przedkładając ustawy związkowe stowarzyszeń kobiet pracujących, radzi je przyjąć nowemu stowarzyszeniu i do związku się przyłączyć ze względu na korzyści, jakie stąd dla każdego członka wypływają a mianowicie: 1) bezpłatne otrzymywanie pisma związkowego „Gazety dla Kobiet", 2) prawo brania udziału w naradach związku w Poznaniu, 3) otrzymanie bezpłatnej porady i pomocy prawnej. Do Stow. należą 53 stowarzyszone. Postanowiono następnie odbywać zebrania co trzecią niedzielę każdego miesiąca po nieszporach, dalej pobierać wstępnego 50 fen., a składki miesięcznej 25 fen. Do zarządu należą: ks. prałat Łukomski, patron; ks. Polewicz, wicepatron; Jadwiga Duczmalówna, sekretarka; Łucya Jurdziakówna, jej zastępczyni; Maryanna Wawrzyniak, skarbniczka; Agnieszka Wysocka, jej zastępczyni; Franciszka Heidner bibliotekarka; Maryanna Jurdziakówna jej zastępczyni. Na przełożoną obrano obrano Franciszkę Nyczkę z Koźmina. Po odśpiewaniu kilku piosneczek zamknął ks. prałat zebranie pochwaleniem Pana Boga.

OGŁOSZENIA

Szanownych członków **Stow. prac. konfek. w Poznaniu** uprasza się uprzejmie o spieszne oddanie książek do biblioteki, celem ścisłej rewizyi, oraz skonstatowania liczby tychże. Zarząd.

Stow. kobiet prac. w par. św. Wojciecha w Poznaniu. Niniejszem donoszę szan. członkom, iż roczne walne zebranie naszego stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę dnia 4-go stycznia, o godz. 2-ej w salce parafialnej. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Styczeń.)

1-go o godz. 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.

5-go 1) o 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o 8½ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 3) o 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 4) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie; 5) o 4 stow. kob. prac. w Pakości; 6) o 3 stow. prac. przem. parafii katedr.; 7) o 8 stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4½ stow. kob. prac. w Lesznie; 8) o 4½ stow. kob. prac. w Środzie; 9) o 4 stow. kob. prac. w Antoninie.

6-go stow. „Oświata" w Szamotułach.

8-go 1) o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.; 2) o 8½ stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała.

12-go 1) o 4½ stow. kob. prac. w Piotronkach; 2) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 3) o 8¼ stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 4) o 5½ stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza.

Popierajmy kupców ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet". — Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem

---

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Uprasza się o łaskawe uzbieranie ofiar wśród lokatorów albo w kółku znajomych.



Na powyższym widoczku oznaczone są budowle wzniesione z nadesłanych mi ofiar, a mianowicie: w Żoślach kościół pod liczbą 1, w Kluszczanach kościół — 2, wnętrze tegóż kościoła — 3, plebanija — 4, przytulisko dla kalek — 5, budowla dla inwentarza — 6, w Miorach wnętrze kościoła — 7, widok kościoła i plebanii nad jeziorem — 8, przytułek dla kalek — 9, plebania — 10, w Rybińsku kościół i kaplica na wzór Ostrobramskiej i dwupiętrowy dom (dający utrzymanie kościołowi) — 11, wielki ołtarz — 12, ołtarze boczne — 13 i 14, ołtarz w kaplicy 15, wnętrze kościoła — 16, w Miorach (w czasie budowy) kościół — 17, (szczegóły w pamiętnikach *„Pod wozem i na wozie“*).

Uprasza się o łaskawe uzbieranie ofiar wśród lokatorów albo w kółku znajomych.

Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie!

(Słowa Chrystusa).

Jak swego czasu w Żoślach, Miorach, Kluszczanach, Rybińsku itd. — tak teraz okrutnym losem rzucony w Galicyi — trafiłem znowu to środowisko, pozbawionego opieki duchownej, kędy pracować dalej mogę na chwałę Boskiego Mistrza, dopóki „dnia tego życia“ starczy.

W Pawlikowicach koło Wieliczki, znajduje się zakład wychowawczy chłopców opuszczonych. Skromne były jego początki: 8 lat temu kilku młodych wychowanków ks. Markiewicza z Miejsca Piastowego przeniosło się tutaj i zakupiwszy odpowiedni kawał gruntu, na którym stało kilka domków, poczęło gromadzić **najbiedniejszą z biednych dziatwę:** jedno z nich ma w spuściźnie po rodzicach tylko zimny nagrobek, drugie — przyprowadzone przez matkę, która nie mając czem żywić, nie chciała patrzeć na śmierć głodową dziecięcia, inne znowu wyrzucone z gniazda rodzinnego niewiadomo zaco i poco przez macochę, która „jeszcze włosów nie zapletła a już krew z nich pociekła“, są też i takie, których przeszłości tu nie wspomnę, by im serca nie zranić. Łaskawa ręka Opatrzności Bożej przyprowadziła tu biednych takich rozbitków z Krakowa, jego okolicy, ze Lwowa, Poznania, Warszawy, Wilna, Petersburga, Wołynia, Śląska i Besarabii... **150 chłopców** przygarnięto i już wiele jest wykierowanych na ludzi. Przeważnie, przeszedłszy szkołę normalną pod kierunkiem dyrektora p. Latuska i pomagających mu braci z ducha — wyrobili się oni na dobrych rzemieślników. Wyszli stąd stolarze, kowale, ślusarze, szewcy, krawcy, ogrodnicy i rolnicy. Wyjątkowo uzdolnionych skierowano na studya gimnazyalne, a potem

na uniwersytet, tak, że ten **zakład wśród swoich byłych wychowanków ma kapłanów**, profesorów, lekarzy i urzędników; wszyscy jednak stanowią dla społeczeństwa ważny dorobek ludzi wyrobionych, kochających Boga i Ojczyznę, zaprawionych do zawodowej pracy i **zahartowanych na trudy życia; bo też hartować się** mają oni sposobność.

Oto teraz, gdy te słowa piszę, **zarząd w kasie nie ma ani halerza na kupienie chleba, ubrania, obuwia, a zmora głodowa szczerzy zęby — a długi grożą zagładą,** dziatwa się zebrała wesoła i hoża i ustawiła do fotografii pod ścianę... z pustymi żołądkami, bo nie było co dać jej jeść. Z fotografii wywnioskować można, że w Pawlikowicach poszczono najwięcej.

O samym zakładzie pawlikowickim, niestety, mało kto wie, że wogóle istnieje; stąd rzadko kto spieszy mu z pomocą. — Bywało często że dziatwy głodnej nie można było przyzwoicie ubrać i dlatego tygodniami nie prowadzono jej w niedzielę i święta do wielickiego kościoła na nabożeństwo. Na miejscu zaś, z powodu braku kapłana, o tem nie można było i myśleć. Dopiero, kiedy zakład poznałem, począłem do niego co tydzień dojeżdżać i za pozwoleniem Jego Eminencyi wszelką posługę duchowną oddawać. Trzeba widzieć z jakiem skupieniem dziatwa biedna uczestniczy w nabożeństwach.

Dęby osłaniają konarami przed burzą młode drzewiny, **ptaszyna** skrzydełkami — pisklęta, **ogrodnik** pielęgnuje wątłe roślinki, **Waszemu zaś dobrotliwemu sercu poruczam te nieszczęśliwe dziatki!!!**

W imieniu tych sierot błagam Was Dobrodzieje o litość i ofiarę, **dopomóżcie mi ten zakład ocalić od zagłady,** zapewnić mu tak pożyteczne istnienie. Ofiarujcie kto co może i uzbierajcie wśród swoich. Ofiara Wasza złożona na Ołtarzu Miłosierdzia nie zaginie a wyda społeczeństwu owoc stokrotny. Z tego, coście mi już nadesłali, na świątynie i t. p. znać, że Waszego zaufania nie zawiodłem, co też wskazuje na wstępie widoczek. Jako skutku powierzonych mi ofiar na ziemi wolnej Ofiarodawcy doczekają się coraz więcej wychowanków pawlikowickich, którzy coraz większem kołem zatoczą **i staną się filarami naszego narodu.**

Kto na zbożne dzieło wychowania opuszczonej tej dziatwy zechce choć wdowi grosz uzbierać lub sam zaofiarować, niech raczy nadesłać pod adresem: **p. Jan Latusek,** *dyrektor zakładu* **w Pawlikowicach** *poczta* **Wieliczka** *(Galicya) a w kopercie wykaz (po oderwaniu samej odezwy) imion Ofiarodawców z dodaniem też wyraźnego adresu wysyłającego ofiarę — pod moim adresem. Po otrzymaniu ofiar pospieszymy powiadomić o tem Ofiarodawców i każdemu nadesłać pamiąteczki. Ja zaś z sierotami będę pamiętał w każdej Mszy św. o naszych Dobrodziejach, Pan Bóg Im hojnie zapłaci, bo „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią".*

Ks. Józef Borodzicz.

P. S. Pragnąc przyjść ze skuteczną pomocą bezdomnym dziatkom, wydałem ilustrowaną (60 obrazków) książkę:

„POD WOZEM I NA WOZIE"

Opisałem w niej najstraszniejsze prześladowanie Kościoła (1600 księży i 4 biskupów przed sądem) i naszych Braci Polaków (któremi wciąż się zapełnia Archangielsk, Wołogda i tajgi Sybiru); wielka niesprawiedliwość Senatu, Ministeryów, Synodu; łapownictwo urzędników policyjnych i ministeryalnych; potworne czyny Stołypina, hr. Milewskiego, popów, sądów i czarnosecińców oraz tępienie oświaty i smutny stan wojska, medycyny itd. Dowie się tam łaskawy Czytelnik, w jakich okolicznościach my Polacy musimy wywalczać naukę, stanowisko, byt, jak wróg każdą pracę kapłańską i obywatelską paralizuje. — Za zbrodnię mnie poczytano zbudowanie 4 kościołów i nawrócenie ludu ze schyzmy!!! To też wszystkie gorzkie chwile przeżyte w ciągu lat 13 kapłaństwa a ostatnie 1½ roku w więzieniu i 3 lata na wygnaniu w moim historycznym dziełku szczegółowo opisuję.

Prasa katolicka dała ocenę tej książce bardzo wielką i poleca ją jako najbardziej zajmującą, pouczającą, budującą i zachęcającą szczególnie młodzież do wytrwałości w wierze, męstwa w usilnej pracy i zamiłowaniu wszystkiego co szlachetne, wzniosłe i bohaterskie. Cena 2.75 mk. a w ozdobnej płóciennej oprawie 3.75 mk. Nabywać można wprost umnie lub w księgarniach polskich i agentów pism polskich.

Adres do mnie: **Kraków, ul. Pędzichów 13, m. 4, ks. Józefowi Borodziczowi (Galicya).**

Proszę osoby nie mogące zająć się zbieraniem ofiar po otrzymaniu niniejszej listy o wręczenie takowej innej osobie uczennej i wiarogodnej.

Proszę osoby nie mogące zająć się zbieraniem ofiar po otrzymaniu niniejszej listy o wręczenie takowej innej osobie uczennej i wiarogodnej.

Jakiem będzie wychowanie młodzieży, takiem społeczeństwo.

(Zamoyski.)



SIEROTY W ZAKŁADZIE PAWLIKOWICKIM.

„Kto prędko daje, podwójnie daje".

Nr.	Imiona i nazwiska Ofiarodawców*)	Mrk.	fenyg.	Nr.	Imiona i nazwiska Ofiarodawców*)	Mrk.	fenyg.

*) Błagamy chociażby o jeden mały [illegible]!

Najbardziej kołaczemy do dziatwy by swą drobną rączką złożyła w ofierze chociażby jeden fenyg!

Najusilniej apelują dzieci-sieroty do dziatwy szczęśliwej!

„Kto prędko daje, podwójnie daje".

Nr.	Imiona i nazwiska Ofiarodawców*)	Mk.	fenyg.	Nr.	Imiona i nazwiska Ofiarodawców*)	Mk.	fenyg.

My zaś codziennie będziemy Bozi błagali, by miał w swojej opiece naszych Dobrodziei i ich rodzinę (głos sierot).

Wy, coście głodu i sieroctwa nie zaznali, wesprzyjcie nas! (głos sierot).

*) Błagamy chociażby o jeden mały grosz!..